

Jest taka rozpierducha, że wam się w głowach nie mieści!

30 marca 2021

Rząd rzucił wszystkie siły na walkę z COVID-19, ale zarówno PiS, jak i wcześniejsze partie u władzy, nie zadbały o modernizację infrastruktury dla ratownictwa medycznego. Teraz ratownicy mówią wprost: jest za późno.



Jeden z ratowników postanowił bez zaciemniania sprawy powiedzieć społeczeństwu, jak poważna jest obecnie sytuacja w polskim systemie ochrony zdrowia. Napisał między innymi: „Patrzycie tylko na te liczby i myślicie „0o, 5 tysięcy, oj 15 tysięcy, jejku, 20, 30 tysięcy”. Te liczby nic nie znaczą, bo obecnie nikt, kogo nie zmusza duszność i gorączka 40 stopni, nie zgłasza się nigdzie i nie przyznaje, nie robi żadnych wymazów. Sam znam dziesiątki takich osób i założę się, że Wy również. A kula śnieżna się powiększa”.

Przestrzegł, że ludzie nie widzą problemu, dopóki ich samych lub ich rodzin nie dotknie poważny uszczerbek na zdrowiu. Dopiero wtedy odczuwają, z jak wielkim paraliżem służby zdrowia mamy obecnie do czynienia: „Przekonacie się o tym w sposób okrutny (nikomu nie życzę takiej sytuacji!): jak Wasz ojciec

dostanie zawału i zacznie zwijać się na podłodze, jak Waszemu dziadkowi pękną żyłki przełyku i zacznie wymiotować krwią, jak Wasze dziecko się zachłyśnie, zrobi się sine i zacznie się dusić, jak Wasz mąż czy żona będą mieli wypadek i rozległy uraz czaszkowo-mózgowy, jak Wasza babcia nagle upadnie i przestanie oddychać”.

Karetka może nie dojechać przez kilka godzin, „albo nawet w ogóle”, bo zapewne „będzie jechać z pacjentem covidowym do szpitala 150 km za miastem, stać w kolejce jako 7 pod szpitalem już 4 godzinę, bo nie ma miejsc, stać w kolejce do dezynfekcji na bazie itd.”

Dodał również: „Ludzie z dusznościami, złamanymi nogami i bólami w klatce już czekają na karetkę po 5-6 godzin. To się dzieje TERAZ, od ponad tygodnia i jest coraz gorzej. Ratownicy do Was nie dojadą. Nie dojadą, bo nikt nie zrobił z tym nic od roku. Ani ten rząd teraz, ani żaden inny wcześniej. W dupie mają. I spoko, do czasu”.

I znów pojawia się pytanie: czy warto było poświęcić wszystkich dla ratowania osób z COVID-19?

Czy warto było zamykać kilka razy gospodarkę, aby setki miliardów złotych zniknęły w tarczach antykryzysowych, zamiast zostać wydane na radykalne usprawnienie opieki medycznej?

Wszystko wskazuje na to, że liczba zgonów nadmiarowych, których statystyki w ogóle do tej pory nie przewidywały, będzie się bardzo znacząco powiększała i rzeczywiście doczekamy czasów, z którymi tylko okres II wojny światowej będzie mógł „konkurować”.

Co najdziwniejsze i najbardziej zatrważające, nawet „eksperci” ze służby zdrowia marzą o pełnych lockdownach z wojskiem i policją. Jednak w tym wypadku mamy do czynienia z klasycznym „syty głodnego nie zrozumie”. Lekarze zarabiają co najmniej kilka razy więcej od pielęgniarek i ratowników medycznych, w zasadzie nie robiąc nic, poza wysługiwaniem się personelem

niższego szczebla. Etos, z jakim przychodzili do pierwszego szpitala, dawno uleciał z dymem utopii „po pierwsze nie szkodzić”. Stali się wielkimi obrońcami własnych portfeli, nie herosami walczącymi o zdrowie i życie innych. Ktoś, kto przez całą karierę zawodową, zarabia miesięcznie kilkadziesiąt tysięcy złotych, myśli, że jest „świętą krową” i żaden rząd nie może sobie pozwolić na obniżenie statusu tej kasty. Żeby ci krzykacze medialni nie zdziwili się, jak zabraknie kasy na kasę dla nich. Bo szacunku nie ma już do nich chyba nikt.

Na podstawie: NCzas.com

Zdjęcie: [David Hall](#) (CC BY 2.0)

Źródło: [ZmianyNaZiemi.pl](#)